

Brygida Helbig-Mischewski

Czym jest twórczość i (literacki) proces twórczy?

Proces twórczy to budowanie sobie gniazda, zadomowianie się w świecie, zapuszczanie w nim korzeni, a jednocześnie odlot w stronę transcendencji. Jak to wygląda konkretnie?

Twórczość jest powrotem do doświadczenia zabawy. Tworząc, wchodzimy w stan świadomości właściwy bawiącemu się dzieciom. Jesteśmy w pełni tu i teraz, nie odczuwamy upływu czasu. Bawimy się słowami, zdaniami – jak klockami. Jesteśmy podmiotem. Ustawiamy sobie świat, jak on się nam podoba. Budujemy. Żeby coś zbudować, trzeba czasem najpierw czegoś się pozbyć, coś przetworzyć, zrobić miejsce dla nowego – samo zniszczenie twórczością jednak nie jest.

Być twórcą to być podmiotem działającym. Kreujemy własne światy – mające oczywiście prawie zawsze jakieś odniesienie do realnego świata. Tworzymy własną przestrzeń, własną planetę. Nie jesteśmy bezradni ani bezbronni, przekraczamy paradygmat „ofiary”. Jesteśmy twórcą własnego kosmosu (nawet jeśli w życiu aktualnie nie mamy pola do działania albo jesteśmy w jakiś sposób pozbawieni siły sprawczej). Twórczość daje nam wielką przestrzeń do rozwoju, do eksperymentów, do ekspansji naszej osobowości, a także rozwijania własnych wizji świata czy chociażby wizji własnej biografii. Ostrożnie jednak, jeśli wizja staje się misją.

Twórczość może być też ucieczką, ratunkiem, jakimś alternatywnym uniwersum w chwilach, kiedy rzeczywistość nas przeraża. Może nam dać schronienie, pozwolić przeżyć.

Twórczość jest pracą, wymaga dyscypliny, pokory, cierpliwości. Jest szkołą charakteru. Aby coś stworzyć, trzeba zmaterializować ideę, pomysł, podjąć wysiłek jego realizacji. Jest więc proces twórczy przetworzeniem doświadczeń, przemyśleń, inspiracji w coś materialnego. Wymaga to wyboru i redukcji, konsekwentnego działania, przekopania ogrodu, posadzenia drzew, potem cierpliwości i wiary. Wymaga również znajomości warsztatu, bez tego będziemy tylko bujać w obłokach.

Jest też twórczość modlitwą, rytuałem, próbą pogłębienia egzystencji, nadania horyzontalnej, przepływającej w czasie egzystencji smaku i głębi. W tym sensie proces twórczy ma w sobie coś z praktyk duchowych. Umożliwia intensywne odczuwanie życia. Twórca staje się uważniejszy w życiu, przeżywa je bardziej

świadomie, pogłębia doświadczenie, przetwarzając je i interpretując w sztuce. Twórczość jest darem, jest czymś więcej niż to, co chcieliśmy powiedzieć, więcej niż sumą zdań i rozdziałów. Napisane słowa nabierają własnej dynamiki. Tekst pomału, jeśli jesteśmy cierpliwi i opanowaliśmy warsztat, napelnia się „duchem” – jakby czymś już nie pochodzącym od nas.

Twórczość jest także próbą komunikacji, umożliwia nam „pod osłoną” formy artystycznej powiedzenie tego, czego być może nie mogliśmy wyrazić inaczej, na przykład wyrażenie zablokowanych emocji (żału, złości, frustracji), które – tłumione – mogłyby się przerodzić w agresję czy autoagresję. Jest także wyrażeniem czułości, miłości czy wdzięczności, których nie potrafilibyśmy może uzewnętrznić w inny sposób.

Twórczość umożliwia nam nie tylko uważny ogląd świata i uczy empatii wobec innych, ale także zmusza nas do oglądania naszych „trupów” w piwnicy, konfrontacji z własnymi demonami, tym, co wyparte, ukryte w zakamarkach duszy. Może być więc autoterapią, może być i terapią dla czytelnika, gdyż doświadczenie jednostkowe w sztuce przetwarzamy w jakość może nie uniwersalną, ale jednak ponadindywidualną.

Proces twórczy to moment, w którym mówimy własnym, niepowtarzalnym głosem, nie troszcząc się o to, czy to się komukolwiek podoba. A więc moment suwerenności i wolności. Oryginalność jest w dzisiejszej sztuce możliwa. Przetwarzamy to, co już jest w kulturze, komunikujemy się z innymi dziełami, nawiązujemy do nich, cytujemy, to fakt. Ale tylko, jeśli jednocześnie mówimy własnym głosem, jeśli układamy te kulturowe puzzle na swój „najwłaśniejszy” sposób, dzieło nasze ma siłę rażenia i szansę przetrwania. W tym sensie sztuka jest prawdą.

Proces twórczy może być – nawiązując do tytułu książki Doroty Masłowskiej – jednocześnie „pawim” (wyrzuceniem z siebie tego, co w nas zalega), jak i ogonem pawim, a więc tęczę i fajerwerkami, uciechą dla twórcy i odbiorcy. W tym sensie sztuka jest pięknem.

Twórczość jest także dobrem, ważnym zasobem ludzkości. Czy może być zła, niemoralna? Może, jeśli jest nieautentyczna, nieprawdziwa, czyli pozbawiona prawdy wewnętrznej. Jeśli twórca kłamie. Jeśli sztuka służy mu głównie do dopieszczania swego ego.

in: *Horizonty Wychowania*, 10/2011 (20), s. 218-219
© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu